

Tekst homilii Ojca Artura Sosy SJ, wygłoszonej podczas dziękczynnej Eucharystii za jego wybór na Przełożonego Generalnego Towarzystwa Jezusowego

Drodzy Bracia,

kilka dni temu, w tym samym kościele Il Gesù, gdzie spoczywają doczesne szczątki św. Ignacego i o. Pedra Arrupe, o. Bruno Cadore zachęcił nas do odwagi rzeczy nieprawdopodobnych jako właściwej postawy osób wiary starających się o niej świadczyć w złożonej aktualnej sytuacji ludzkości. Zachęcił nas do wyzbycia się obaw i wypłynięcia na głębię jako postawy, byśmy jednocześnie byli twórczy i wierni podczas Kongregacji Generalnej.

Z pewnością, odwaga, jakiej potrzebujemy, aby być sługami misji Jezusa Chrystusa, może się zrodzić tylko z wiary. Dlatego w pierwszym rzędzie kierujemy nasze spojrzenie na Boga, *jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie*, jak przypomina nam o tym odczytany przed chwilą fragment Ewangelii (Mt 23, 9). I jak przypomina nam *Formula Instituti* w n. 1, „[jezuity] niech się troszczy o to, by do końca życia na pierwszym miejscu miał zawsze Boga przed oczyma, następnie to, czego naucza niniejszy Instytut”. Co więcej, pragniemy, aby całe nasze serce było w łączności z Miłosiernym Ojcem, Bogiem będącym samą Miłością, naszą Zasadą i Fundamentem. Serce każdego z nas, a także serce ciała Towarzystwa.

Jeśli nasza wiara jest podobna do wiary Maryi, Mamy Jezusa i Matki Towarzystwa Jezusowego, nasza odwaga może posunąć się jeszcze dalej i szukać nie tylko tego, co nieprawdopodobne, ale i niemożliwe, ponieważ *dla Boga nie ma nic niemożliwego*, jak zapowiada archanioł Gabriel w scenie Zwiastowania (Łk 1, 37). Jest to także wiara św. Teresy z Avila lub św. Teresy od Jezusa, której wspomnienie dziś obchodzimy. Również ona bez lęku zaufała Panu, by podjąć się rzeczy nieprawdopodobnych i niemożliwych.

Prośmy więc Pana o taką wiarę, abyśmy jako Towarzystwo Jezusowe mogli uczynić naszymi słowa Maryi, w odpowiedzi na nadzwyczajne powołanie, jakie otrzymała: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1, 38). Podobnie jak Ignacy i pierwsi Towarzysze, jak tyłu współbraci, którzy walczyli i walczą *pod sztandarem krzyża*, jedynie służąc Panu i Jego Kościołowi, również i my pragniemy wnieść wkład w to, co dzisiaj wydaje się niemożliwe: w ludzkość pojednaną w sprawiedliwości, żyjącą w pokoju, we wspólnym domu dobrze zadbanym, gdzie jest miejsce dla wszystkich, ponieważ uważamy się za braci i siostry, za synów i córki tego samego i jedynego Ojca.

Dlatego ponownie potwierdzamy dzisiaj przekonanie św. Ignacego podczas pisania Konstytucji: *Ponieważ Towarzystwo nie zostało założone dzięki środkom ludzkim i nie dzięki nim można je zachować i pomnożyć, lecz dzięki łasce wszechmogącego Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa, więc tylko w Nim trzeba złożyć nadzieję* (Konst., 812).

Z nadzieją złożoną w Bogu i tylko w Nim, Kongregacja Generalna podejmie dalej swoje obrady i przyczyni się do odpowiedzialności za *zachowanie i wzrost całego organizmu Towarzystwa* (Konst., 719).

Zachowanie i wzrost ciała Towarzystwa jest ściśle związany z głębią życia duchowego każdego z jego członków i wspólnot, w których dzielimy życie i misję z towarzyszami.

Jednocześnie potrzeba nadzwyczajnej głębi intelektualnej, aby myśleć twórczo o sposobach, dzięki którym nasza służba w misji Jezusa Chrystusa może być skuteczna w twórczym napięciu ignacjańskiego *magis*. Myśleć, aby głęboko zrozumieć przeżywany przez nas moment ludzkiej historii i wnieść wkład w poszukiwanie alternatyw do przewyciężenia ubóstwa, nierówności i ucisku. Myśleć, by nie ustawać w proponowaniu pytań dotyczących teologii i zgłębić zrozumienie wiary, o wzrost której w nas prosimy Pana.

Nie jesteśmy sami. Jako towarzysze Jezusa, również i my pragniemy kroczyć drogą wcielenia, stać się podobnymi do ludzi cierpiących w konsekwencji niesprawiedliwości. Towarzystwo Jezusowe może wzrastać jedynie we współpracy z innymi, tylko jeśli staje się *najmniejszym Towarzystwem współpracującym*. Ale zwróćmy uwagę na pułapki języka. Pragniemy większej współpracy, nie tylko szukać innych, aby współpracowali z nami, z naszymi dziełami, ponieważ nie chcemy stracić prestiżu pozycji tego, do którego należy ostatnie słowo. Chcemy ofiarnie współpracować z innymi, w Kościele i poza Kościołem, mając świadomość związaną z doświadczeniem Boga, że jesteśmy powołani do misji Chrystusa, która nie jest naszą wyłączną własnością, lecz którą dzielimy z tak wieloma mężczyznami i kobietami konsekrowanymi w służbie innym.

Na drodze współpracy, z Bożą łaską znajdziemy również nowych towarzyszy, aby zwiększyć liczbę – zawsze niewystarczającą niezależnie od jej wielkości – współpracowników z innymi zaproszonymi do udziału w tym dziele. Nie ma żadnej wątpliwości co do potrzeby większej naszej modlitwy oraz naszej pracy w zakresie powołań do Towarzystwa i dalszego złożonego zaangażowania w zapewnieniu formacji, która uczyni z nich prawdziwych jezuitów, członków wielokulturowego ciała powołanego do świadczenia o bogactwie wielokulturowości jako oblicza ludzkości, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże.

Przyjmijmy więc dziś jako nasze słowa apostoła Pawła: *Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie i zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa* (Rz 15, 5-6).

Rzym, w kościele Il Gesù, 15 października 2016.